Nr. 188. Kraków, Sobota dnia 18 Sierpnia 1888 r. Rok II.

Kurjer wychodzi codziennie o godzinie 9½ rano z wyjątkiem Poniedziałków i dni poświątecznych.

**Prenumerata wynosi:**
**w Krakowie:**
Rocznie złr. 12 | Kwartalnie . 3
Półrocznie . 6 | Miesięcznie 1
Za odnoszenie 10 ct. miesięcznie.
**na prowincyi z przesyłką:**
Rocznie . . . . . 15 złr.
Półrocznie . . . . . 7·50 „
Kwartalnie . . . . . 3·75 „
Miesięcznie . . . . . 1·25 „
W Niemczech miesięcznie 2·20 m.

**Cena pojedyńczego Numeru 6 centów.**

# KURJER KRAKOWSKI

**Redakcja ul. Szewska l. 10. parter**
**Administracya i Ekspedycya ul. Wiślna 7**

**Cena ogłoszeń:**
Za wiersz petitowy lub za jego miejsce, pierwszy raz 10 centów, za każdy następny zaś 5 centów **Nadesłane** od wiersza petitowego 20 ct. Prospekta, cyrkularze dla prenumeratorów zamiejscowych po 1 złr. od 200 egz., dla prenumeratorów miejscowych po 50 ct. od 100 egz. **Nekrologja** po 10 ct. od wiersza.
**Drobne ogłoszenia** za raz pierwszy taksa 10 ct. i 1 ct. od wyrazu na razy następne połowę ceny.

### KALENDARZ.

Dziś: Agripina m.
Jutro: Jacka w., patrona Królestwa Polskiego.
Pojutrze: Bernarda o. dokt.
**Jutro** wschód słońca o godz. 4·54, zachód 7·14. Długość dnia godz. 14·20. Dzień 231 w roku.

### Nabożeństwa.

Dziś w kościele NMP. z wystawieniem N. Sakramentu przez całą oktawę, codziennie 2 kazania, w końcu czterdziestog dzinne nabożeństwo, u OO. Augustyanów, Bernardynów, Dominikanów.

### Przewodnik.

Dziś w teatrze 58-e przedstawienie operetki lwowskiej: „Hułaj-dusza“, widowisko sceniczne w 8 obrazach A. Walewskiego.

Gabinet archeologiczny Uniwersytetu Jagiellońskiego przeniesiony z Collegium majus do Collegium novum, otwarty codziennie (oprócz niedziel, świąt i feryj) od 12. do 1.

Wawel: Groby królewskie zwiedzać można codziennie. Skarbiec kościelny codziennie o g. 10 przed poł. w święta po sumie. Smocza jama, codziennie bezpłatnie po zgłoszeniu się do miejscowej władzy wojskowej).

Muzea i zbiory naukowe: Biblioteka Jagiellońska (ul. św. Anny). od 9—1 dla czytających codziennie, z wyjątkiem czwartku, dla zwiedzających codziennie od 12 — 1 — — Muzeum techniczno - przemysłowe (ul. Franciszkańska) codziennie od 10 — 1, od 3—5 g. Wstęp 20 et. — Biblioteka i zbiory Akademii Umiejętności (ul. Sławkowska) codziennie od 11—1 godz. bezpłatnie. — Muzeum ks. Czartoryskich (ul. Pijarska) otwarte we wtorki i piątki od g. 10 rano do 2 g. po poł. Wstęp bezpłatny. Biblioteka codziennie z wyjątkiem Sobót.

Kościół P. Maryi: Wielki ołtarz (rzeźba Wita Stwosza) codziennie po połud. za opłatą. Wieża (wspaniały widok na miasto i okolicę) codziennie bezpłatnie

## Krótka była radość.

Tak niedawno! Jeszcze illustrowane pisma niemieckie i rosyjskie nie zdążyły wykonać wszystkich obrazków, przedstawiających czułe uściski w Peterhofie i owe archeologiczne dam rosyjskich rękawiczki; jeszcze zastawa obiadowa nie schowana do kredensu, a już, już chmurzą się czoła, jeżeli nie dyplomatów, to ich trębaczy dziennikarskich. Tu »Nord. Allg. Ztg.« uderzyła ciężką kirasjerską dłonią po piórze »Norda«, za mięszanie się w sprawy szlezwickie, tu znowu »Kreuz Ztg.« z naciskiem prawi o »obecnem położeniu«, że nic się w niem nie zmieniło i zmienić nie mogło, bo, wobec rozpierania się panslawizmu rosyjskiego w Europie, odwrócenie katastrofy może się stać niemożebne.

Powiada »Kreuz. Ztg.«, że podróż cesarza Wilhelma II. do Rosji była wypływem osobistych stosunków dworskich, tudzież wyrazem zamiłowania pokoju, jakie młody cesarz po ojcu swoim odziedziczył, że pragnął tam osobiście zwiastować pokojowe zamiary, i cele polityki niemieckiej. Gdy atoli szerzy się mniemanie, jakoby polityka niemiecka knowała jakieś specjalnie pruskie, samolubne zamiary i dla ich spełnienia nastąpił zjazd monarszy w Peterhofie, przeto »Kreuz. Ztg.« na podstawie swoich »informacyi«, (czytaćby należało: inspiracji), zapewnia, że Niemcy w połączeniu ze sprzymierzonemi mocarstwami, nie myślą abdykować na rzecz panowania panslawizmu. Nadzieję pokoju były przesadne, jak również przesadną jest obawa rychłej wojny, położenie j st tego rodzaju, że decydujące sfery dążą do złamania panslawizmu bez wojny, środkami dyplomatycznemi. Gdyby się to powiodło, mieliby słuszność ci, któr y wierzą w trwałość pokoju, w przeciwnym razie mieliby słuszność ci, co przewidują wojnę. To nie ulega wątpliwości — zapewnia »Kreuz Ztg.«, że cesarz i kanclerz dokładają wszelkich starań, by odwrócić katastrofę; jeżeliby się to nie udało, najgorzej na tem ci wyjdą, którzy nie pamiętali o sile i wzniosłych celach sprzymierzonych dla utrzymania pokoju mocarstw.

Jest tu zwrot z wyrzutem do Anglji. że decydująco do związku środkowo-europejskich mocarstw nie przystąpiła, jest też i ojcowska admonicja zwrócona ku polityce rosyjskiej aby się namyśliła, czy może dalej bezkarnie marzyć o pochodzie do Konstantynopola.

Ta przygrywka dziennikarska w połączeniu z uderzeniem młotów przy budowie fortyfikacji rumuńskich, włoskich i... innych, te poswarki włosko-francuskie i francusko-niemieckie, to wszystko wprawdzie snu nocnego nam przerywać nie powinno, ale bądź co bądź przeszkadza cokolwiek poobiednej drzemce, bo świadczy, że krótka była radość obudzona pod wpływem nadmorskiej idylli w Peterhofie.

## Dziennikarstwo przyszłości.

**Co będziemy czytali za lat pięćdziesiąt?**

**Takie pytanie zadaje sobie wszędzie inteligentny czytelnik w dobie, kiedy zadrukowywa się na świecie tyle papieru, że nie wiadomo czego się pierwej dotknąć, co najprzód wziąć do ręki.**

I podobno pytający ma za sobą wiele słuszności.

Sto lat temu wertowało się jeszcze wielkie dzieła; przed pół wiekiem, starczyło cierpliwości na czytanie sporej książki; z każdym dziesiątkiem lat czytelnikowi ubywało tchu, piszący podążał za nim więcej zadyszany, a książka zmniejszała coraz bardziej swoją objętość; dziesięć lat temu czytaliśmy jeszcze artykuły dziennikarskie.... dziś nie tykamy nawet tego, telegram i reporterska wiadomość, oto nasza strawa.

Flaubert w przystępie melancholji powiedział, że dzięki dziennikarstwu początek XX-go wieku będzie początkiem powszechnego ogłupienia....

Jestto zapewne wybryk pesymisty, ale trzeba przyznać, że mu fakta dają pewien pozór filozoficznej refleksji.

Nazwano niegdyś dziennikarstwo wielkiem mocarstwem europejskiem. Definicja wyszła zapewne z pod pióra polityka. Sądzę, żę stosowniej byłoby porównać je do wszechświatowego mózgu, do którego napływają, w którym przerabiają się wszystkie wielkie wrażenia i idee kulturowej ludzkości.

Świetną byłaby taka rola dziennikarstwa, potężnem byłoby jego znaczenie w życiu i rozwoju cywilizacji, pod warunkiem, że ten mózg zawsze będzie zdrowym.

Otóż czy tak jest w tej chwili? czy z tego organu myślenia, z tego reflektora wrażeń wielkiej powszechności, wybiegają na świat zdrowe idee, zdrowe uczucia?

Można się zawahać z odpowiedzią.

Nie dotknę tu już tych zadań dziennikarstwa europejskiego, które je powinny postawić na straży cywilizacyjnych ideałów, bo z tej strony tak dziś często przedstawia się w najwyżej stojących społeczeństwach jako sługa siły, jako kondotjer najmowany przez gwałcicieli przeciw gwałconym, jako denuncjant węszący wszędzie sprzysiężenie idei na wszechmoc pięści, że trzebaby istotnie zrozpaczyć o przyszłości tego wspaniałego nabytku cywilizacji nowoczesnej.

Ale przypatrzmy się dziennikarstwu w sferze jego skromniejszej, nie tak bardzo odświętnej działalności — spojrzyjmy na nie jako na informatora.

Posłannictwo to nieladajakie i lekceważyć go nie należy, byle tylko swą misję rozpraszania światła w masach, traktowano na serjo.

Otóż i w tym kierunku niewesołe wnioski.

Był czas, kiedy określenie dziennikarstwa informacyjnego ogarniało wiele. Zapoznać czytelnika z tem co się dzieje na całym świecie, utrzymywać go codzień w wirze życia politycznego, społecznego, literackiego, artystycznego i ludzkości — taki cel wytkęła sobie prasa na całej kuli ziemskiej, zaspakajając tylko szlachetniejszą ciekawość czytelnika. Artykuł był pewnym surogatem książki, dążył do popularyzowania wszystkiego — a cokolwiek mówić mogli sceptycy o tem „rozszerzeniu wiedzy kosztem jej głębokości,“ dzienniki przyczyniły się niewątpliwie dla wykształcenia mas.

Dziś trzebaby chyba dobrowolnie oczy na to zamykać. że ów wielki „mózg wszechświatowy“ staje się mózgiem przeciętnego filistra, trapionym, jakby się zdawało początkami rozmiękczenia.

Ciekawości, w dobrem tego słowa znaczeniu, już w nim nie szukajmy — zastąpiła ją chorobliwa gorączka nowiniarstwa, która z każdym dniem przybiera natężenie manii, nie oszczędzając nawet lepszych szczegółów.

W miarę szerzenia się tej zarazy, kurczy się w dzienniku wszystko, co miało dotąd jakąkolwiek wagę myślenia: artykuł już jest dla publiczności „za ciężki“ „za długi“, wszystko powinno być „wiadomością“ napisaną tak ażeby ją można było przeczytać „jak najprędzej“, ideałem dla powieściopisarza jest nowella na kilkudziesięciu stronnicach, dla gazeciarza „bluetka“ w kilkudziesięciu wierszach. Epidemja chwyta już dziatwę szkolną, która traci smak do silnej, esencjonalnej strawy. Starcy, porównywający melancholi nie teraźniejszość z przeszłością, a nawet młodzi, którzy się odzywają, że nie wszystko idzie jaknajlepiej na najlepszym ze światów, zaliczani są do „ciasnych umysłów, nie rozumiejących swej epoki“. Ludzkość niema czasu: zbyt jest zajętą, aby mogła czytać pisarzy.

Dokąd zajdzie się z tem wszystkiem i gdzie się ten prąd zatrzyma?

Słyszałem już nieraz odpowiedź: przyszłość należy do reporterów — pomówmy więc o reporterach.

Rozumie się, że nie o tych, do których należał Stanley, szukający Livingstona — takich już coraz mniej — może ich nawet niema.

Stanley reprezentował jeszcze poważną potrzebę „wiadomości“, stanowiącą podstawę moralną i umysłową starszych dzienników informacyjnych. W tej chwili „wiadomość“ tak się redukuje, jak się już skurczył artykuł, jak się skurczyła książka. Przybiera rozmiary i formę.. plotki.

Plotka obejmuje wprawdzie wszystko: od depeszy politycznej zacząwszy, która na różne strony świata rozsyła rozmyślne lub widoczne komeraże dyplomacji i mężów stanu, aż do zakulisowych spraw modnej operetkowej śpiewaczki; w plotce zmieścić można i belletrystykę, posługującą się już w powieści i na scenie reporterją; i krytykę, która pod pozorem nowej psychologicznej metody, grzebie w prywatnem życiu pisarzów lub artystów; i satyrę nawet, bo plotka rości sobie pretensję do poprawy obyczajów.

Ale leży już w naturze plotki, że się przed niczem nie cofnie, że nie uznaje granicy między tem, co jej powiedzieć wolno, a tem, czego się przed forum publiczne nie wywleka.

Stacza się więc po pochyłości osobistych stosunków nie przeznaczonych do ujawnienia i na tej właśnie pochyłości widzimy ją w tej chwili prawie wszędzie, gotową spaść jeszcze niżej, z tem większą łatwością, że linja demarkacyjna pomiędzy sprawami publicznemi, potrzebującemi jawności, a prywatnemi, które nie mogą i nie powinny być jej przedmiotem, zaciera się już w dziennikarstwie zupełnie.

Dla reporterji — nazwijmy ją po imieniu — dla plotki, nie istnieje sfera nietykalna.

Interesa familijne, uczucia rodzinne, radości i smutki, które każdy chciałby mieć w czterech ścianach zamknięte, cały ten świat domowy, nazwany przez

## Nieśmiertelny.

36) ALFONSA DAUDET.

(Ciąg dalszy).

— Czy to ty, Pawle?

Półcień korytarza, niepokój w jakim się sam znajdował, nie pozwoliły młodemu człowiekowi zauważyć dziwnego wyglądu swego ojca i drżenia głosu jego. Odpowiedział więc pytaniem:

— Jakże się ma kochany mistrz?.. Czy mamy tam nie ma?...

— Nie, jest na obiedzie u pani Ancelin, która ją zabiera ze sobą do Komedji... Wieczorem wstąpię tam po nią.

Potem ojciec i syn nie mieli sobie nic więcej do powiedzenia, jak dwaj ludzie obcy sobie zupełnie, jak dwaj przedstawiciele ras sobie wrogich. Dziś jednak Paweł Astier w niecierpliwości swojej już miał ochotę zapytać Leonarda, czy nie wie co o tem małżeństwie, ale zaraz przyszło mu na myśl: »nie, on jest za głupi, mama z nim pewno nigdy o tem nie mówiła«. Ojcu także cisnęło się na usta inne pytanie, w sprawie, która nim całym wstrząsnęła i nawet zawołał Pawła, gdy ten już odchodził.

— Słuchajno Pawle... Wyobraź sobie, że mi brak.. Szukam właśnie...

— Szukasz ojcze?... czego szukasz?...

Astier Réhu zawahał się chwilę, patrząc z bliska na ładną twarz chłopca, której wyraz nigdy nie był zupełnie wyraźny, z powodu skrzywienia nosa, nierówno ją rozdzielającego. Po chwili jednak, tonem surowym i smutnym, rzekł:

— Nie, nic... to się na nic nie zdało... możesz iść, kiedy ci się spieszy...

Pawłowi Astier pozostawało tylko iść do teatru, do loży pani Ancelin.

Ale to można było zrobić dopiero za dwie, lub trzy godziny.

Odesłał powóz, zaleciwszy Stennowi, żeby go przyszedł ubrać do klubu i poszedł sobie piechotą, wolnym krokiem, przejść się po tym Paryżu prześlicznym o zmroku, gdy cięte kulisto krzaki kwietników tuileryjskich, coraz żywszemi płoną kolorami, w miarę jak kopuła niebios się zaciemnia. Wtedy jakaś niepewność rozkoszna dla marzycieli i kombinatorów, panuje w powietrzu. Ruch powozów się zmniejsza. Cienie jakieś pośpiesznie się przesuwają, nie potrącając się prawie. Można dążyć za myślą swoją bez przeszkody i bez dystrakcji. To też młody człowiek, któremu zimna krew wróciła, gonił myślą ambitne swe marzenia, które mu się jasno przedstawiały. Myślał, jak Napoleon Wielki w ostatnich godzinach smutnego dnia Waterloo. Codziennie wygrywał walne bitwy i oto, pewnego wieczora, klęska go dotknęła niepowetowana.

Dla czego?... Jakiż błąd popełnił?... Na szachownicy całej tej intrygi rozmieszczał na nowo figury, szukał winy swojej i nie mógł zrozumieć. Może to było niedobrze, że jej przez całe dwa dni nie widział?

Ale, czyż najelementarniejsza taktyka nie nakazuje po takim epizodzie na cmentarzu Père-Lachaise, pozwolić kobiecie przetrawić swój nowy grzeszek powszedni. Jak można było przewidzieć ucieczkę tak nagłą? Wtem jakaś nadzieja mu zabłysła. Znając księżnę, jako zmieniającą tak łatwo zamiary, jak ptak gałązki, na które siada, pomyślał sobie, że może jeszcze nie wyjechała, może ją jeszcze zastanie przygotowującą się do drogi, zrozpaczoną, niezdecydowaną, zwróconą do portretu Herberta, z pytaniem i prośbą: »poradź mi ty!« Jeśli tak jest, to jeszcze nie wszystko stracone, jeszcze może mu się uda potrzymać ją w swoich objęciach.

Gdyż teraz rozumiał już i śledził w tej małej główce wszystkie przejścia i przełomy tego krótkiego romansu.

Kazał się zawieść na ulicę de Courcelles. Nie zastał nikogo. Księżna wyjechała w podróż dziś właśnie rano — powiedziano mu. Okrutnie zniechęcony wrócił do siebie, do własnego domu, dla tego, żeby nie być zmuszonym w klubie mówić i odpowiadać na pytania. Wielka ta, choć jego własna, rudera średniowieczna, wyglądająca z zewnątrz, jak wieża Głodowa, ze swemi kartkami «do wynajęcia», któremi cała była oblepiona, do reszty go rozstroiła, przypominając mu sobą takie mnóstwo rachunków nieuregulowanych. Potem dobiło go wejście prawie po ciemku, po omacku, do tego pustego pałacu, przepełnionego zapachem cebuli — służący bowiem wiedząc, że pan w klubie zje obiad, dla siebie samego jakąś gaskońską potrawkę przyrządzał. W pracowni jeszcze resztka światła dziennego wałęsała się po meblach i obiciach, i Paweł rzucił się na sofę, pytając się sam siebie, co za los zawzięty prześladuje go i najzręczniejsze, najmądrzejsze, najgłębiej obmyślone jego kombinacye miesza i burzy!?... Po chwili jednak rozmyślania nad tem, młody człowiek usnął i, w dwie godziny później, obudził się całkiem odrodzony. Tak jak pamięć zaostrza się przy wypoczynku ciała, tak jego siła woli i intrygi nie przestała funkcjonować podczas tego krótkiego snu. Odzyskał w nim cały spokój i zbudował nowy plan i wstał z tą zimną krwią i silnem postanowieniem, jakie u francuzów rzadsze są nawet, niż odwaga na polu bitwy.

Ubrawszy się szybko, posilił się dwoma jajkami na miękko i filiżanką herbaty i gdy potem, lekko gorącem żelazkiem przeciągnąwszy bródkę i wąsy, Paweł Astier w kontroli teatru Komedyi fracuskiej oznajmił, że idzie do loży pani Ancelin, najbystrzejsze nawet oko nie byłoby dostrzegło na twarzy tego wymuskanego eleganta żadnej troski i nikt nie byłby w stanie odgadnąć, co zawiera w sobie ten śliczny mebel salonowy, emaliowany na czarno i biało i tak doskonale zamknięty.

Cześć, jaką pani Ancelin oddawała literaturze oficyalnej, dwie miała świątynie: Akademję nieśmiertelnych i Komedyę francuską. Ponieważ jednak pierwsza z tych świątyń nieregularnie tylko otwierała swe podwoje, dla przyjęcia swych wiernych wyznawców, przeto pani Ancelin pilnowała tej drugiej świątyni i nabożeństwa w niej odbywała stale, nigdy nie mijając żadnej «premiery», wielkiej ani małej,

anglików h o m e i w pojęciu ich dla obcego oka niedostępny, podlega reporterskiej kontroli, wciskającej się do najtajniejszych sercowych i myślowych kryjówek, obnażającej krwawe rany lub wstrętne wrzody jeżeli są, stwarzającej często bolączki albo rozkłady jeżeli ich nie ma, choćby przy tem honor mężczyzny, cześć kobiety, szczęście całej rodziny runąć miały i w błocie zatonąć.

Tak jest — a kto temu winien?

Wszyscy wszędzie dźwigamy po cząstce odpowiedzialności.

Najprzód piszący, obłąkani gorączką krytycyzmu, pod wpływem której zwalczając pewne idee, poniewierali ich wyznawcami; pamiętamy te czasy u nas, kiedy krytyka przybrała formy i ton osobistych połajanek, a wśród zapamiętałej polemiki strzępy leciały już nie z talentów, ale z charakterów.

Potem czytający.

Naiwnością jest utrzymywać, że publiczność nic nie jest winną, że bierze co jej dostarczają, że nie nadaje tonu dziennikom, i że pozwalając się ogłupiać, nie obstaje jednak przy tem...

Kto widzi, z jaką chciwością chwyta każdy skandal drukowany, ten pod tym względem dwóch zdań mieć nie może.

„Nie skarżcie się na reporterję“ — mówił ktoś słusznie — „nie ona w prasie plotkę i skandal uprawia, redaguje to sama publiczność.“

Co do natury zainteresowania się tej publiczności, panuje dotąd dziwne złudzenie. Są jeszcze tacy, którym się wydaje, że np. w polemice publiczności chodzi istotnie o tę lub ową zasadę. Rozstańmy się raz na zawsze z tą iluzją, pogódźmy się z tą myślą, że nikt z czytelników nie troszczy się o to, kto z polemizujących ma słuszność, lecz każdy jest po stronie tego, kto silniej bije. Nazywa się to nawet technicznie „hecą,“ i wstyd doprawdy pomyśleć, ile razy szermierze mniej więcej literaccy, wziąwszy się za bary, byli tylko zabawnem widowiskiem dla galerji, która zresztą tak dba o samą treść sporu, jak o przeszłoroczny śnieg.

Na tej „hecy“ publiczność wszędzie, więc i u nas nauczyła się lekceważyć najprzód tych, co piszą, potem drukowane słowo, a wreszcie zasmakowawszy w prywatnej siekance, podlanej publicznym sosem, połakomiła się na osobisto-prywatne skandale a u n a t u r e l.

Reporterzy mieli ułatwioną drogę — potrzebowali zrobić jeden krok więcej — i zrobili go, a co najcharakterystyczniejsza, że i oni odwołują się do „zasad,“ że i oni zaglądając do mego gabinetu, do mojej jadalni, do mojej sypialni, wreszcie do mojej kieszeni, rejestrując moje prawdziwe czy urojone uśmiechy albo łzy, wypatrując ślady rumieńca i bladości na moich policzkach, podsłuchując jęki moich cierpień, zasłaniają się publicystycznem „hasłem jawności,“ a kiedy z oburzeniem zapytam: co oni za jedni, kto im dał prawo wciskać się w moje życie?“. odpowiadają słowami, które nawet zastosowane do zasad są parodoksem: «nie patrz, kto pisze... tylko kto drukuje.“

Istotnie, potrzeba patrzeć, kto drukuje, boć plotka jest w druku bezimienna, a nazwisko i osłonę daje jej tytuł dziennika.

I tu zaczyna się wina kierowników dziennikarstwa.

Nie mówię o tych, którzy na skandal spekulują, ale są tu i owdzie, u nas więcej niż gdziekolwiek, przeświadczeni o zgubności prądu, a bezsilni, gdy idzie o opanowanie go.

Co począć, jeżeli publiczność z każdym dniem odrzuca jako balast wszystko, co nie jest tak zwaną „sensacyjną wiadomością?“

Co począć, jeżeli pcha gwałtownie dziennik w kierunku dzisiejszego, chorobliwego usposobienia?

Co począć? — walczyć. Walczyć nie przebojem, lecz taktem, wytrwałością i żywotną siłą dostarczanej strawy. Publiczność jest w pozycji chorego na ową dziwną, a znaną w medycynie chorobę, w której ma się apetryt na same obrzydliwości. Dyjeta, hygiena i zdrowe odżywianie zmogą chorobę.

W przeciwnym razie, przyszłość nieszczególna: dziennikarstwo będzie niczem innem, tylko uorganizowanem plotkarstwem, a o ile się da i oszczerstwem.

A wtedy wszędzie powtarzać się będzie to, co się wydarzyło we Francji: że ludzie miłujący postęp i swobodę, będą jednak w imię patrjotyzmu dopominać się o ukrócenie nadużyć drukowanego słowa i wszechpotęgi plotki, której nawet wzgląd na dobro kraju od swawoli nie powstrzymuje. (Kurj. Codz,)

W. B o g u s ł a w s k i.

# SPRAWY KRAJOWE

## i kronika prowincjonalna.

**W sprawie wykupna propinacji.** Pomimo żywej dyskusji, jaka się toczy w kołach obywatelskich nad doniosłą sprawą indemnizowania prawa propinacyjnego, mimo gruntownych obrad, ankiet, zwołanych przez rząd i Wydział krajowy, pomimo memorjału Wydziału krajowego i licznych głosów publicznych — nie ma jeszcze dotąd wyrobionej opinii co do zasad, na których oprzećby się miało wykupno zastrzeżonego jeszcze po rok 1910 prawa propinacyjnego i prawa jednego szynku po upływie tego czasu. Zmiany w stosunkach propinacyjnych od czasu orzeczeń komisji propinacyjnej są tak znaczne, różnice „in minus“ a również „in plus“ tak wielkie — warunki wykupna prawa propinacji po miastach a po wsiach tak odmienne — cena, jaką rząd liczy za wykupić się mające prawa tak lekka — korzyści, jakieby uprawnionym w udziale przypadły, stosunkowo tak nikłe — że wynalezienie sprawiedliwych zasad wynagrodzenia, któreby ogólnie za sprawiedliwe mogły być uznane i tak uprawnionym jak i krajowi na przyszłość istotną przynosiły korzyść, przedstawia niesłychane trudności.

Zanim na podstawie cyfer i badań dotychczasowych wszystkie p r o i c o n t r a zestawimy, gdy rzecz do legislacyjnego traktowania dojrzeje, zwracamy pilną uwagę na wszystkie projekta zasad, które zpośród samego obywatelstwa się wyłaniają.

Jeden z takich projektów, tyczących się wykupna prawa propinacji od większych właścicieli wiejskich, udzielonym był również przez posła Emila Torosiewicza obradującej w Wydziale krajowym ankiecie. Opiera on się przeważnie na zasadzie, mającej wielką społeczną doniosłość, tj. na tem, ażeby po indemnizowaniu prawa propinacyjnego, przysługiwało dotychczasowym właścicielom propinacji prawo dzierżawienia jej aż po rok 1910, po upływie zaś tego czasu prawo pierwszeństwa do konsensu na jeden szynk w gminie. Celem wywołania publicznej dyskusji nad temi zasadami podajemy je niniejszem w tej formie jak je poseł E. Torosiewicz ankiecie Wydziału krajowego udzielił:

Wynagrodzenie prawa propinacyjnego będzie obliczone podług orzeczeń właścicielom propinacji przyznanych.

„Właścicielom propinacji przysługuje prawo aż do roku 1910 dzierżawić swe propinacje za roczną tenutę w wysokości orzeczenia propinacyjnego z dodatkiem 5 procentów. Jeżeli właściciel taką deklarację złoży, otrzyma całe wynagrodzenie, właściciel zaś, który nie zechce dzierżawić swej propinacji, otrzyma na razie tylko dwie trzecie części wynagrodzenia, a jedna trzecia część będzie mu wypłacona dopiero po skończonym roku 1910.

„Propinacje przez właścicieli nie wzięte w dzierżawę, przejdą pod zarząd Wydziału krajowego.

Na administracje temi propinacjami i na pokrycie strat możebnych przeznacza się dochody, płynące z 5 procentów od tenut dzierżawnych, oraz odsetki od kapitałów, które wypłacone będą właścicielom dopiero po skończonym roku 1910.

„Prawo szynku przyznane właścicielom znosi się pod warunkiem, że każdy właściciel będzie miał prawo pierwszeństwa do konsensu na jeden szynk w każdej miejscowości“. (Gaz. Narodowa).

**Komisja reambulacyjna.** Ministerstwo podaje do wiadomości, że dnia 4 września 1888 r. odbędzie się zarządzona reskryptem Ministerstwa handlu z dnia 18 lipca b. r. l. 22794 komisya stacyjna i reambulacyjna względem założenia nowej stacyi dla ruchu osobowego i towarowego w Ciężkowicach na linii Trzebinia-Szczakowa kolei północnej Cesarza Ferdynanda i zwinięcia istniejącego tamże przystanku. Odnośne plany będą wyłożone przez 8 dni do publicznego przejrzenia w starostwie w Chrzanowie.

**Projekt ustawy** o zabezpieczeniu od ognia budynków kościelnych i plebańskich.

Sejm krajowy na zeszłorocznej sesyi przyjąwszy do wiadomości sprawozdanie Wydziału krajowego wyłuszczającego powody, dla których uchwalony w roku 1884 projekt ustawy o zabezpieczeniu budynków kościelnych i plebańskich od ognia nie mógł otrzymać sankcyi, polecił przedłożyć nowy projekt ustawy z uwzględnieniem uwag poczynionych przez Ministra wyznań i oświaty. Jako powód odmowy sankcyi podało Ministerstwo tę okoliczność, iż rzeczony projekt obowiązywał także patrona do udziału w odnośnych wydatkach. Ponieważ zatem i publiczne patronaty miałyby być w ten sposób obciążone, administracya państwa zaś zasadniczo się uchyla od zabezpieczenia budynków w jej zarządzie zostających, a w uchwalonym projekcie ustawy nie uwzględniono zastrzeżenia, uczynionego przez komisarza rządowego, przeto Ministerstwo nie mogło tego projektu przedłożyć do sankcyi. Przytem jednak oznajmiło, że projekt ustawy, któryby zaprowadzał przymusowe zabezpieczenie budynków kościelnych i plebańskich od ognia z pominięciem konkurencyi patrona a więc jedynie ze względu na interes innych czynników konkurencyjnych, nie natrafiłby na zarzuty ze strony Ministerstwa.

Wywiązując się z tego polecenia, Wydział krajowy przedłoży na najbliższej sesyi sejmowej projekt ustawy wypracowany w myśl powyższych skazówek. Wedle tego projektu powinien komitet parafialny, utworzony w myśl ustawy o konkurencyi kościelnej, ubezpieczać bez przerwy budynki kościelne i plebańskie w zakładzie asekuracyjnym. Wydatki na rzeczne ubezpieczenie mają być w ten sam sposób pokryte, jak koszta stawiania i utrzymywania budynków kościelnych i plebańskich. Jednakowoż Rząd i fundusze w administracyi państwowej pozostające nie są obowiązane do przyczyniania się z jakiegokolwiek tytułu do tych wydatków i nie biorą też udziału w korzyściach z zabezpieczenia wynikających. Wynagrodzenie uzyskane za szkodę pożarem wyrządzoną, wpływa do funduszu konkurencyjnego i może być jedynie użyte na odbudowanie lub naprawę budynku przez ogień zniszczonego lub uszkodzonego.

# KRONIKA.

**Po burzach** słota nastała, zimna, zgniła, jesienna słota. Biedna ta Europa w tym roku! Ze wszystkich krajów donoszą o opóźnieniu zbiorów, o niedostatecznym urodzaju, o spustoszeniach poczynionych przez burze i nawałnice. Teraz znowu, jeżeli się słota rozpanoszy, zgnije to w polu, czego grady nie dotłukły, ulewy nie zamuliły.

**Jeszcze o burzy** ostatniej dodać musimy, że ucierpiała przez nią sieć telefonów, że na Zwierzyńcu piorun zniszczył kopę siana, a w mieście uderzyły piorуny w kilka domów, na szczęście bez szkodliwych następstw.

**Towarzystwo weteranów polskich** z r. 1863 zostało przez Namiestnictwo rozwiązanem na podstawie §§ 24 i 25 ustawy z dnia 15 listopada 1867.

**Dotacja** akademii umiejętności w Krakowie, podwyższoną została do 16.000 złr. rocznie, a to na mocy rozporządzenia cesarskiego z 28 lipca, wydanego z zastrzeżeniem dodatkowego konstytucyjnego przyzwolenia.

**Personal teatru** krakowskiego, zaczyna już zwolna powracać do ogniska domowego. Oby nowy sezon hojniejszy był w sztuki oryginalne, niż dotąd. Dobrych utworów oryginalnych, nie przybyło aż do zbytku, ale ich też nie brak, byle tylko dyrekcya teatru więcej okazywała chęci w ich przedstawiania.

**Pożyteczne wędrówki.** „Diło“, podając obszerne sprawozdanie z wędrówek ruskich studentów, opisuje ich pobyt w Słobodzie w kopalni nafty, będącej własnością p. Szczepanowskiego autora „Nędzy Galicyi.“ Cały pobyt wspomniany bardzo sympatycznie. Na dworcu kolei przyjął młodzież miejscowy komitet złożony z inteligencji ruskiej i polskiej. Następnie po samej kopalni oprowadzał p. Załoziecki dyrektor kopalni, udzielając uprzejmie wyjaśnień. Skromna uczta u miejscowego proboszcza, potem odczyt i przyzwoita zabawa przedłużyła pobyt do późnej nocy. Podobna zabawa godną jest młodzieży i zasługuje na naśladowanie ze strony naszej młodzieży. Poznanie własnego kraju naocznie to podobno jedna z najlepszych lekcyj prawdziwego patryotyzmu.

**Oficerowie rezerwowi**, otrzymali z Ministerstwa wezwanie, aby do czynnej służby wstępowali, gdyż etat oficerów będzie znacznie pomnożony. Sześciomiesięczną próbę, wymaganą przez ustawę odbywać będą mogli na koszt rządu.

**Repertoar teatralny.** Dziś w sobotę po raz drugi: „Hulaj dusza“ wielkie widowisko sceniczne w 8 obrazach A. Walewskiego. W Niedzielę „Halka“ opera w 4 aktach Moniuszki. W poniedziałek po raz trzeci „Hulaj dusza“ wielkie widowisko sceniczne w 8 obrazach A. Walewskiego. We wtorek „Marta“ opera w 4-ch aktach Flotowa.

**Zabłąkany piesek.** W domu pod l. 15 w ulicy Wolskiej, pojawił się piesek wilczaty, mięszaniec po charcie. Zbłąkane psina, jeszcze szczenię, chował się widać śród kobiet i dzieci. bo lgnie do nich, a z zajadłością rzuca się na mężczyzn. Właściciel, a zapewne właścicielka, może się każdej chwili zgłosić po odebranie tego wielbiciela płci pięknej, a wroga mężczyzn.

**Niesłychany zbytek** panuje na biesiadach wydawanych przez finansowych potentatów amerykańskich; jeden usiłuje przewyższyć drugiego w przepychu i rozrzutności. I tak, między innymi np. pani S. C. Thompson wydała na cześć syna swojego obiad, na którym stół był bardzo oryginalnie przybrany. Środek zajmowało małe jezioro, otoczone uroczym miniaturowym ogródkiem z trawnikami, kobiercami kwiatowemi, drzewami, między któremi wiły się strumyki. Maleńkie uliczne latarnie, w liczbie 21, w których paliło się światło elektryczne, oświetlały sztuczny krajobraz a troje miniaturowych ludzi na sprężynach spacerowało po wysypanych żwirem ścieżkach, podczas gdy goście spożywali lukullusową biesiadę. — Na obiedzie urządzonym przez p. Rhinelander z okazyi jego zaręczyn z panną Kipp środek stołu zajmowało również małe jeziorko, gdzie pływały najcudniejsze nenufary, widniała trzcina i sitowie, pluskały się złote i srebrne rybki. Rośliny podzwrotnikowe i wspaniałe kobierce kwiatowe okalały jeziorko, małe lampki elektryczne oświetlały całość jasnym blaskiem a w środku promienio wodotrysku podrzucały kolorową kulę szklanną, elektrycznością oświetloną. Cała jadalnia zamieniona była w ogród, za pomocą roślin podzwrotnikowych i kwiatów a między liśćmi i gałęziami iskrzyły się światełka

---

ani też nie zaniedbując wtorków abonamentowych. Czytywała tylko te książki, które nosiły na sobie stempel Akademii i tylko artyści Komedyi jedynie słuchani byli przez nią gorąco; oni tylko mieli dar i prawo rozrzewniania i budzenia zapału pani Ancelin, a zachwyty te objawiały się już od chwili przejścia około okienka kontroli, na dole, w przedsionku, gdy pobożna ta dama, przechodząc około statuy Racheli i Talmy, żegnała się w duchu, jak gdyby dom Moliera był istotnie kościołem i jak gdyby pod statuami temi stały kropielnice z wodą święconą.

— Co to za powaga!.. Co za służba!... Jaki teatr!...

Krótkie swe rączki rozkładała w szybkich gestach i zadyszana wchodziła na pierwsze piętro, przerywanym głosem wołając:

— Co za teatr!...

I po korytarzach rozchodziła się wieść radosna i z loży do loży powtarzano sobie:

Otóż i pani Ancelin!

Szczególniej we wtorki, obojętność wystudjowana całej sali, zwykle bardzo wielkoświatowej, stanowiła rażące przeciwieństwo z tą lożą pierwszego piętra, w której gruchała lub zaśmiewała się wychylona przez balustradę ta turkawka o oczach różowych, z piersi której wyrywały się okrzyki ..

— Ach ten Coquelin!... ten Delaunay!... co to za życie!... jaka werwa!... Co za teatr!...

Nie cierpiała, żeby u niej w loży mówiono o czem innem i w antraktach przyjmowała składających jej wizyty wykrzyknikami na cześć genjusza autora, ale koniecznie akademika, lub wdzięku i talentu artystki, ale koniecznie »stowarzyszonej.»

Gdy Paweł Astier wszedł do loży, zasłona była już podniesiona i młody człowiek znając rytuał tego kultu, absolutny zakaz mówienia, kłaniania się, posuwania foteli podczas sztuki, stanął nieruchomie zaraz w małym saloniku, poprzedzającym lożę i oddzielonym od niej jednym schodkiem. Na przodzie loży pani Ancelin zachwycała się, siedząc pomiędzy paniami Astier i Eviza. Na tylnych fotelach Danjou i Freydet wyglądali jak dwaj niewolnicy do ławki przykuci. Usłyszawszy trzask właściwy jedynie tylko drzwiom lóż teatralnych i zaraz po nim piorunujące »pst», rzucone jako wyrzut intruzowi, który śmie przeszkadzać pobożnym słuchaczom, pani Astier obejrzała się i zadrżała, zobaczywszy swego Pawełka. Co się takiego stało?!... Co on ma tak pilnego, tak ważnego do powiedzenia jej, że przyszedł aż tu, do tego źródła nudy nieskończonej, on, który jeśli się nudzi dobrowolnie, to koniecznie w jakimś celu. Pewno znowu potrzebuje pieniędzy!... Straszna rzecz te pieniądze!... Na szczęście niedługo już będzie ich miała dużo, tych pieniędzy; ożenienie się księcia wzbogaci ich od razu. Można sobie wyobrazić, jak jej musiało być przyjemnie siedzieć na miejscu, patrzeć na scenę, należeć do chóru pochwał i uniesień, powtarzać: »Ach ten Coquelin!.,. ten Delaunay!.. co za życie!...« wtedy, gdy całem sercem chciałaby wybiedz na przeciw niego, uspokoić go, zwiastować mu tę dobrą nowinę, której on pewno nie wie jeszcze. Ciężką karą dla niej było to wyczekiwanie końca aktu i strasznem też ono było dla Pawła, który nie widział nic, tylko masę światła olśniewającego i odbijającą się w lustrze z boku część sali, fotele, loże i parter, rzędy twarzy, pióra, wstążki, kwiaty, kapelusze, wszystko jakby okryte gazą niebieskawą, wyglądające jak jedna całość fantastyczna, jedna masa przedmiotów i osób, leciuchną warstwą przeźroczystej wody przysłonięta. W antrakcie przymusowe powitanie.

— A-h!... ta suknia panny Reichemberg!.. Czyś pan widział, panie Pawle!?... ten fartuszek z dżetów różowych!... ten węzeł z wstążek!... czyś pan widział?... Nie!.. doprawdy tylko tu ubierać się umieją!...

Zaczęły się wizyty. Matka nareszcie dostała się do syna, pociągnęła go za sobą na sofkę i dopiero tam pomiędzy okrywkami, mantylkami, kapturkami, pochyleni ku sobie, mogli rozmawać po cichu swobodnie.

— Mamo, mów prędko i krótko — zaczął on — Samy się żeni...

— Tak!.. księżna się dowiedziała dopiero wczoraj... Ale pomimo to przyszła... Jakże to dawno... jaka siła!...

— A nazwisko tej szlachetnej damy... Nazwisko jej... wszak można raz już teraz powiedzieć to nazwisko!...

— Cóż znowu?... Klotylda?... musiałeś się przecież domyślać?...

— Wcale się nie domyślałem... I ileż za to dostaniesz,..

— Dwakroć sto tysięcy... szepnęła z tryumfem.

— Wiedz że teraz, że to mnie kosztuje dwadzieścia milionów te twoje intrygi!... Dwadzieścia miljonów i kobietę tracę na tem ja!...

Mówiąc to, chwycił ją gwałtownie za rękę z wściekłością, aż kości zatrzeszczały i rzucił jej w twarz tylko te wyrazy:

— Ty zawszę masz pech!...

Ją oszołomiło to, ogłupiło na razie.

On, więc to on był przyczyną tego oporu, jaki napotykała, on burzy jej pracę, o nim ta głupia mała myślała, gdy szlochając w jej objęciach, powtarzała: »Ach!... gdybyś wiedziała najdroższa!»... Więc to on!... Jedno i drugie, prowadzili oboje podkopy do skarbu z taką przebiegłością, z taką cierpliwością, tajemniczością i oto teraz, po ostatniem uderzeniu motyki, stoją naprzeciw siebie oboje, z pustemi rękami!... Nie mówili do siebie nic, patrzeli na siebie twarzą w twarz, z nosami w bok skręconemi oboje, a w oczach ich pałały błyskawice wściekłości szalonej gdy tymczasem w drugim końcu loży wizyty następowały po wizytach i rozmowy banalne po rozmowach...

— Ach, ten Coquelin!..

Szalona to jest karność, wściekła, ta karność towarzyska, jeżeli mogła w tych dwóch istotach powstrzymać wszystkie krzyki, które im się z piersi wydzierały, wszystkie giesty, do których się ich ręce wyginały. Szalona musi być ta karność towarzyska, jeżeli zdołała zataić w nich to wszystko, co się z nimi działo. Pani Astier pierwsza zaczęła myśleć głośno.

— Gdybyż jeszcze księżna nie była wyjechała! — I usta jej wykrzywiły się z wściekłością. Wszakże ten wyjazd nagły, to także jej pomysł.

— Zrobi się tak, żeby wróciła — mruknął Paweł.

— Jakim sposobem?

Nie odpowiadając, zapytał:

— Czy Samy jest w teatrze?

— O!... nie zdaje mi się... Gdzież ty idziesz?... Co myślisz robić!?

— Daj mi nareszcie pokój, moja mamo!.. nie mieszaj się do niczego... Powiedziałem ci... ty zawsze masz pech!.:.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

elektryczne. Gdzieniegdzie widać było drzewa pomarańczowe, uginające się pod ciężarem złocistych owoców, napełnionych ponczem. Obiad składał się z 20tu potraw, które podawano na świeżych liściach palmowych. Przy każdem nakryciu leżała saszetka atłasowa, która kosztowała 6 dolarów i malowany jadłospis kosztujący 10 dolarów. Bywają wszakże jeszcze kosztowniejsze obiady w N.-Jorku, a to wtedy, gdy upominki dla gości, zamiast z saszetek atłasowych, składają się z drogich klejnotów, ukrytych w bombonierce. Jadłospisy bywają zawsze niesłychanie zbytkowne, nierzadko kosztują po 30, 40 i 50 dolarów sztuka; są one wówczas ze złota, srebra lub malowanej materyi albo kości słoniowej. Nierzadko na kartach takich nazwy potraw nie są napisane lecz wyobrażone przez odpowiedni wizerunek. Niektóre potrawy ozdobione są na półmiskach artystycznie wykonanemi posążkami z kruszcu lub masy, które kosztują bajeczne sumy. Poncz podaje się nietylko w pomarańczach ale także w muszlach, kielichach kwiatowych lub małych czarkach z przeźroczystego, jak kryształ, lodu. Obrusy używają się obecnie atłasowe, błękitne, ponsowe lub złotej barwy, pokryte siatką koronkową i ozdobione ciągnącym się przez środek wzdłuż stołu kobiercem z najrzadszych kwiatów. Nadto przed nakryciem każdej z pań znajduje się bukiecik do stanika.

**Bohater kommuny**. Pochowany temi dniami w Paryżu bohater kommuny Eudes, miał lat 44. Porzuciwszy zawód aptekarski, został redaktorem dziennika radykalnego „Libre pensée“, i wkrótce potem za gwałtowną polemikę skazany był na 3 lata więzienia. W r. 1870 uorganizował napad na stacyę pompierów, lecz schwytany i oddany pod sąd wojenny, wyszedł z więzienia dopiero wskutek rewolucyi z 10 września. Następnie dowodził 138 batalionem gwardyi narodowej w Paryżu; przystąpiwszy do kommuny był jakiś czas ministrem wojny, zaś od 1 kwietnia 1871 r. ustąpił miejsca Cluseretowi. W charakterze „generała“ kommuny brał udział we wszystkich potyczkach z wojskami rządowemi, w egzekucyach i podpalaniach miasta. Po upadku kommuny schronił się do Szwajcaryi, zkąd wrócił po ogłoszeniu amnestyi i wybrany na członka rady municypalnej paryzkiej, był jednym z głównych przywódców czerwonego radykalizmu.

**Sułtan i Siostry Miłosierdzia.** Niedawno temu skazany został muzułmanin za małe przestępstwo na karę śmierci. Nieszczęśliwy był ojcem ośmiorga dzieci. Siostry św. Wincentego a Paulo dowiedziawszy o tym wyroku, udały się do pałacu, prosząc o audjencyę u sułtana, który dowiedziawszy się o ich przybyciu, kazał im przybyć przed siebie, a wysłuchawszy ich przedstawienia z zupełną swobodą, odpowiedział im: „Czy mógłbym tak szlachetnej gorliwości, która sercu takie myśli poddaje, cośkolwiek odmówić? Idźcie za tym urzędnikiem, zaprowadzi on was do więzienia, a będziecie miały tę radość, że swego protegowanego same uwolnicie.“ A gdy siostry wzruszone tą wspaniałomyślnością, zabierały się do ustąpienia, rzekł im sułtan: „Nie zapominajcie nigdy o drodze do tego pałacu. Ile razy tylko życzyć sobie będziecie łaski odemnie, zawsze będą dla was, aniołów zmiłowania, bramy pałacu otwarte.“

**Kochająca córka.** „Tateczko! jak też to nasza Zosia kocha tatę. Dzień i noc myśli tylko o tem, by Tacie sprawić przyjemność; oto tej nocy jej się śniło, że wyszła za mąż.“

## Teatr, Literatura i Sztuka.

**Hulaj dusza**, widowisko w 8 odsłonach Adolfa Walewskiego.

(I. H. B.) Dając pracy swej scenicznej nazwę widowiska, autor zrywa z aspiracyami literackiemi, które tak często zawodzą, i uwalnia przez to sprawozdawcę od wyliczania grzechów przeciw pojęciom literackim. Taki nie pretensionalny autor, stawiając w ten sposób kwestję, wygrywa odrazu sprawę, jeżeli fantazyę swą w artystyczną umie przyoblec formę. Recepta na tego rodzaju sztuki przepisuje bardzo wielką ilość scenicznych efektów, któreby zajmując oko i ucho widza, dawały zarazem możność maszyniście do popisania się całą swą umiejętnością; poleca wprowadzić na scenę masy ludzi, którzyby co chwila się przebierali i to w coraz to piękniejsze, a co zatem idzie, w nadzwyczajniejsze kostyumy; wymaga dalej nadzwyczajnej bajki opatrzonej chórami, solowemi śpiewami, kupletami a wszystko to potrzebuje zabarwienia jakąś dozą nie zgryźliwej satyry, no.... i sztuka gotowa. Wartość jej zależną będzie od zmieszania tych ingredyencyi mniej lub więcej wprawną i utalentowaną ręką. Pan Walewski jest dość świadomy tych przepisów, ztąd może zająć z czasem miejsce wśród pisarzy tego rodzaju. Studyując legendy o mistrzu Twardowskim, umiał odrzucić z nich łupiny naleciałości, które wynikły z powodu rzekomego pokrewieństwa figury tej z Faustem, a odczuł i dość uwydatnił ludowy ich charakter. Pan Walewski podania ludowe o Twardowskim czarnoksiężniku oprawia w formę snu, który miał mieć ranny na wyprawie przeciw pohańcom szlachcic z Twardowa Twardowski. Nie można nic mieć przeciw takiemu pojęciu; trzeba jednak zaznaczyć, że wprowadzanie tego efektu jest słabe. Pan Walewski nie odgranicza snu od rzeczywistości osobną odsłoną; wskutek tego sądzi się do końca, że te zaloty do pięknej Hanny jak również wszystkie przygody od zaprzedania się djabłu począwszy, są równorzędnego znaczenia; dopiero w ostatniej odsłonie dowiadujem ysię, że te przygody mają być wytworem rozgorączkowanej wyobraźni ranionego rycerza.

W budowie sztuki założenie to nie oddało autorowi dobrej usługi. Jeszcze pierwsza odsłona, zaloty do córki p. Pawła z Olszowa, zakończona wyjazdem na wyprawę na pohańców, pozwala na efektowne obrobienie. Ale w ostatniej, w której jak zwyk e Numa wychodzi za Pompiliusza trudno się było zdobyć na takie efekta, któreby nie obniżały jej wartości w porównaniu z poprzedniemi. Pomimo tego błędu, który sprawia, że całość nie pozostawia po sobie oczekiwanego wrażenia, zaliczyć można sztukę p. Walewskiego do „lepszych widowisk“.

Są w niej djabły, djablice, djabełki, czarownice, skaczące żaby, nietoperze, smoki, czołgające się węże, tańczące grzyby, jest piekło, lucyper, rynek krakowski, Wawel, żywe konie, kontusze, szable, skrzydła hussarskie, pani Twardowska, lud' cyganie; są śpiewy, muzyka, kuplety p. Skalskiego, niby balet, grzmoty, pioruny,—czegóż więcej wymagać? Maszynerya wcale dobra przyczynia się do powodzenia widowiska, wzbudzającego na galeryi i parterze zachwyt, w lożach uśmiech zadowolenia, w krzesłach i na balkonie szczere ukontentowanie, które się udziela i połowie foteli. Myśli znawców trudno odgadnąć, bo znawcy wyjechali. Kasyer teatru lwowskiego zaciera ręce, dyrekcya krakowska duma posępnie nad wyszukaniem czegoś podobnego.

W lepiance takiej operetki, farsy, baletu, dramatu gra zależy na podkreślaniu w odpowiednim stylu miejsc efektowniejszych — wypełnianiu zaś werwą takich, w których fantazya autorowi mniej dopisała. To wszystko robili artyści już wczoraj, lub robić będą na następnych przedstawieniach. Prócz stałych naszych gości lwowskich, a więc pani Kasprowiczowej, panów Skalskiego, Myszkowskiego i Gasińskiego, na chlubną wzmiankę zasługuje wysoce uzdolniony pan Hierowski jako król, i pan Wysocki, który rolę Walka edegrał z werwą i dobrem pojęciem typu ludowego. Z artystek wyborną Łojką była p. Gostyńska a panna Wisłobodzka odznaczała się urodą i wdzięcznem ułożeniem Główny nacisk położono na zewnętrzną wystawę. Była ona też rzeczywiście, w naszych warunkach świetną; koronę jej stanowi zręcznie i dowcipnie urządzone piekło i widoki Krakowa w obrazie przedostatnim. Ale na to, aby godne uznania wysiłki uwieńczone były stałem powodzeniem trzeba przedewszystkiem większej sceny. W Krakowie, gdzie publiczność przeważnie złożona jest z inteligencyi, żądnej innych wrażeń, niż je dać może takie scenicznej „widowisko“ gdzie rozmiary sceny obniżają każdy, choćby najlepszy efekt — sztuka ma do zwalczenia liczne trudności.

**Dwóchsetna rocznica** urodzin poety Aleksandra Pope. uczczona została otwarciem t. zw. muzeum „Loan“, t. j. muzeum, do którego wszystkie przedmioty zostały pożyczone i które wskutku tego trwać będzie tylko krótki czas. Muzeum to znajduje się w Twickenham, gdzie poeta z upodobaniem mieszkał w willi, która dotąd istnieje i jest obecnie własnością radykalnego członka parlamentu Labouchére'a, właściciela Truth. Muzeum Loan zawiera kompletny zbiór książek i obrazów z owych czasów, a do urządzenia go przyczyniła się królowa, hrabia Spencer, książe Southerland i wiele innych znanych mężczyzn i kobiet.

## Gospodarstwo, Przemysł i Handel.

**Konkurencja pszenicy amerykańskiej** na targach europejskich staje się coraz mniej niebezpieczną. Nie jest ona jednak nieograniczoną, jak się niektórym agronomom zdawało, i nie może być powodem stałego przesilenia rolniczego w Europie. Wedle dat prof. Seringa wpłynęły niskie ceny pszenicy w Ameryce już w latach 1885 i 1886 na znaczne ograniczenie obszarów, poświęconych uprawie zboża eksportowego. Pomimo postępującego bez przerwy kolonizowania terytorjów na zachodzie i w północno zachodnich krajach, została uprawa pszenicy w Stanach Zjednoczonych o milion akrów zredukowaną W Kanadzie w r. 1885/6 spadł obszar roli, obsiewanej pszenicą, z 2.048.028 na 1.844.114 akrów. W koloniach australskich doszła była uprawa pszenicy do największych rozmiarów w roku 1883/4, gdyż wynosiła 3 698.817 akrów, spadła jednak w następnym roku na 3,663.548, a w roku 1885/6 na 3,161.916 akrów. Także w Chili i w republice Argentyńskiej nastąpiła stagnacja w dalszej uprawie pszenicy.

Racjonalna uprawa pszenicy, licząc ją po przeciętnych cenach targowych, opłaca się coraz mniej, plądrujące zaś gospodarstwo fabryczne ma coraz mniej obszarów ziemi do rozporządzenia. Przepełnienie targów zbożowych pszenicą ostatniemi laty wywołało także w Ameryce handlową kryzis zbożową, a skutkiem tego na wielu obszarach, które dawniej pszenicą obsiewano, uprawiają dziś kukurudzę lub obracają je na paszę.

To zmniejszenie produkcji pszenicy amerykańskiej musi wywrzeć tem większy wpływ na targi zbożowe europejskie, że potrzeba żywności w państwach cywilizowanych wzrasta z każdym rokiem. Ludność północnej i środkowej Ameryki wraz z Indjami zachodniemi wzrasta corocznie mniej więcej o 1·7 milionów głów, Europy zachodniej i środkowej, nie mającej już dziś dostatecznego arealu pod uprawę zbóż, mniej więcej o 1·8 milionów. Z roku na rok przybywa zatem około 3 i pół miljonów głów i żołądków, w krajach które zaopatrują się w ziarno częścią z Ameryki północnej, częścią ze wschodniej Europy lub z Indyj wschodnich, zkąd nigdy przepełnienia targów europejskich spodziewać się nie można. Do tego dodać jeszcze potrzeba, że cyfra popytu ciągle musi wzrastać, gdyż i proporcja przyrostu ludności ciągle się wzmaga, a cyfra produkcji jak widzimy, od lat trzech się obniża.

Zachodzi pytanie, czy jest uzasadniona nadzieja, ażeby wskutek podniesionego popytu, wzmogła się znowu szybko uprawa pszenicy w Ameryce północnej? Nastąpićby to mogło tylko wtedy, gdyby ceny były znacznie wyższe, gdyż tymczasem wzmogły się i tam koszta produkcji zboża. Warunki kolonizowania się ludności europejskiej stały się już dziś trudniejszemi, niż w ostatnich lat dziesiątkach. Pustki, będące własnością państwa lub towarzystw kolejowych, które dawniej darmo lub za bezcen kolonistom oddawano, zostały już w urodzajniejszych okolicach prawie w zupełności rozebrane, a większe kompleksa ziemi, nie mającej dotąd właściciela, są jeszcze tylko tam do rozporządzenia, gdzie klimat uprawie rolniczej nie sprzyja i czyni ją ryzykowną. Gdy więc podniesienie się cen zbożowych zachęciło rolników amerykańskich do ponownego rozszerzenia uprawy pszenicy to nie mogłoby to już nastąpić z ową fabryczną szybkością jak przed kilku laty.

## Ostatnie wiadomości.

Z Berlina zapewniają, że Rosya pod żadnym warunkiem nie zgodzi się na inne załatwienie sprawy bułgarskiej, tylko na zasadzie tych postulatów: 1) Wydalenie ks. Ferdynanda 2) bezwzględne usunięcie kandydatury ks. Battenberga, 3) wysłanie komisarza rossyjskiego do Bułgaryi, 4) nowy książę musi być prawosławnym.

Podczas gdy dzienniki rosyjskie z przekąsem, a nawet z niechęcią odzywają się o nowej koleji Wiedeńsko-Konstantynopolitańskiej, upatrując w niej i słusznie, zwycięstwo i korzyść Austrji, »Nord. Allg. Ztg.« mówi iż trudno pojąć, dlaczego to za objaw niepokojący poczytują pisma rosyjskie, skoro nowe zwycięstwo cywilizacji w Bałkanach powinnoby być powitane z prawdziwem zadowoleniem.

Z Wiednia donoszą, że arcyksiążę Rudolf uda się z końcem sierpnia na wystawę do Kopenhagi, a po drodze wstąpi do Berlina. Jenerała Schwitzer von Bayersfeld przeniesiono do Bośni za to, że na bankiecie, urządzonym w Gracu dla jenerała Kuhna, wzniósł toast na cześć jego, jako przyszłego wodza armii.

Organizacya jazdy francuskiej skończyła się utworzeniem 21 pułku strzelców konnych. Francya będzie teraz posiadała 85 pułków jazdy, a w tem 350 szwadronów i 75, 257 ludzi a 65.783 koni; jazda zaś niemiecka liczy 93 pułki o 372 szwadronach i 66.590 ludzi, a 68.820 koni.

W Rumunii nowe nieporządki. Prefekt w Jurju kazał zamknąć cmentarz, aby przeszkodzić demonstracyjnemu odprawianiu modłów na grobie tych, co zginęli w ostatnich zaburzeniach agraryjnych. To rozporządzenie wywołało tłumne zbiegowiska, w których kobiety były najczynniejsze i.... najhałaśliwsze. Kilkaset kobiet wdarło się do prefektury; rozjuszone ciężko poraniły, czy nawet zabiły prefekta. Z Bukaresztu wysłane wojsko, nie prędko uspokoić zdołało roznamiętnione tłumy.

«Wiener Abendblatt» upatruje podobieństwo między kwestyą Massawy a bułgarską. W pierwszej jak i w ostatniej występują też same sprzeczne interesa. Francya powstaje przeciw zniesieniu kapitulacyi i zwierzchnictwu Włoch, Rosya i Turcya stoją po stronie Francyi, Niemcy i reszta mocarstw po stronie Włoch. Porta w okólniku dyplomatycznym nazywa wprost zajęcie Massawy zgwałceniem traktatów i zaznacza swoje prawa do zachodnich wybrzeży morza Czerwonego. Oficyalny organ rosyjski wyraża opinię, że Rosya mogłaby się zgodzić na zniesienie kapitulacyi, lecz w porozumieniu z innemi mocarstwami. Natomiast berliński organ kanclerza występuje stanowczo w interesie Włoch.

Ugrupowanie się mocarstw byłoby więc według opinii «Abendblatt'u» to samo, co w kwestyi bułgarskiej, czyli, że zjazd peterhofski w niczem ogólnej sytuacyi nie zmienił.

Dzisiaj, po ukończeniu uroczystości kijowskich, poczynają w prasie rosyjskiej pojawiać się coraz częściej głosy wyrażające pewne niezadowolenia z przebiegu tej uroczystości, którą spodziewano się przekształcić w manifestacyę polityczną. Ale żaden z dzienników rossyjskich nie przyznał się tak otwarcie do tego fiasca jak «Kijewlanin». «Musimy z boleścią wyznać — pisze ten dziennik — że nasza uroczystość dziewięcio-wiekowego jubileuszu wprowadzenia wiary chrześcijańskiej do Rosyi, wogóle mówiąc, zrobiła fiasko, gdyż ani miasto Kijów nie przygotowało się należycie do obchodu, ani pożądana ilość gości rossyjskich i słowiańskich nie przybyła na uroczystość do Kijowa».

Wice-król Egiptu poszedł za przykładem Porty i w odpowiedzi na obie noty Crispiego zaprotestował przeciw anneksyi Massawy i protektoratowi nad obwodem Zulu. W proteście utrzymuje, że oba terytorya ulegały suzerenatowi sułtana i Włosi nie mieli żadnego prawa brać ich w posiadanie.

Nie tylko pisma niemieckie, ale i austryackie poważne organa poświęcają dłuższe artykuły ustąpieniu Moltkego, które tylko wskutek sędziwego wieku na własną jego prośbę nastąpiło. Poświęcając gorące słowa zdolnościom, cnotom i zaletom byłego szefa generalnego sztabu niemieckiego, dzienniki niemieckie pocieszają się tem, że następcą genialnego stratega zostanie uczeń jego, hr. Waldersee, na którego zawsze zwracał szczególną uwagę sędziwy wódz.

Silne ufortyfikowanie wysp Maddalena i Caprera, przedsięwzięte przez rząd włoski, niedalekiem jest ukończenia. Budują się koszary, magazyny, fabryki prochu i szpitale. W arsenale Maddaleny pod nadzorem 40 żołnierzy z inżynieryi pracuje 200 więźniów, a oprócz tego przy robotach około fortów i innych budynków militarnych zajętych jest z górą 3 tysiące robotników. Wszystko to naturalnie dla utrzymania błogosławieństwa pokoju!

Katolicy niemieccy odbywają wstępne narady z powodu nastąpić mającego zjazdu, który tego roku odbędzie się we Freiburgu w Bryzgowii. »Germania«, organ partyi Centrum, ogłasza breve papieskie do prezydyum miejscowego komitetu organizacyi 35-go zgromadzenia generalnego. Breve zachęca wiernych, aby uchwalili, jak »zaradzić wielkiemu złemu naszych czasów«. Na porządek dzienny wystąpią dwie kwestye: stanowisko prawne zgromadzeń zakonnych i kwestya szkolna.

## Własne Telegramy Kurjera.

**Berlin** 17 sierpnia. We Frankfurcie nad Odrą odbyło się odsłonięcie pomnika ks. Fryderyka Karola, po czem nastąpiła uczta. Cesarz Wilhelm wzniósł toast na pomyślność Frankfurtu i powiedział: «Nigdy nie oddamy tego, cośmy krwawo zdobyli, dajmy się raczej w pień wyciąć z całą armią, niżbyśmy mieli zwrócić choćby jeden zdobyty kamień». «N. Allg. Ztg.» polemizuje z «Mosk. Wied,», które oświadczają, że Rosya musi bronić swej ekonomicznej niezależności od Niemiec. «N. All. Ztg.» oświadcza na to, że Niemcy nie mają interesu śpieszyć się z ustępstwami dla Rosyi.

**Paryż** 17 sierpnia Mowa cesarza Wilhelma wypowiedziana we Frankfurcie wywołała popłoch na tutejszej giełdzie.

**Praga** 17 sierpnia. Matusz powiedział na zgromadzeniu wyborców w Młodym Bolesławiu, że Klub Czeski będzie popierał wniosek Lichtensteina.

**Moskwa** 17 sierpnia. Nihiliści zabili Matyldę Rosenfeld za zdradę

**Berlin** 18 sierpnia. Dzienniki niezawisłe zajmują się wojną dziennikarską, którą »Nord. Allg. Ztg.« i »Köln. Ztg. ponownie Rossji wydały. Stwierdzają one, że nic się w polityce nie zmieniło przez zjazd w Peterhofie, bo nie zmienili się w Rossji ludzie, którzy dążą do zapewnienia panslawizmowi panowania nad światem.

**Londyn** 18 sierpnia. Dzienniki najpoważniejsze upatrują w mowie frankfurckiej cesarza Wilhelma, symptomaty utrwalonego pokoju.

**Paryż** 18 sierpnia. Boulanger odbywa podróż śród ciągłych demonstracyj które ludność bądź dla niego, bądź przeciw niemu urządza. Przybył już do Amiens.

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny:
*Kazimierz Barłoszewicz*

**NADESŁANE.**

Urzędnik emeryt, w sile wieku, mieszkający w Krakowie w ulicy Szpitalnej, w mieszkaniu zdrowem i wygodnem, wychowawszy kilku synów własnych i ustaliwszy ich na samodzielnych stanowiskach, czuje się w domu osamotnionym i dlatego przyjąłby chętnie dwóch, lub trzech uczniów pod opiekę za umiarkowaną cenę. Zapewnić im może jaknajstaranniejszą troskliwość ojcowską i serdeczną pieczę macierzyńską swej żony. Bliższej wiadomości udziela przez grzeczność profesor Czesław Pieniążek, ulica Wolska L. 15 zamieszkały.

**NADESŁANE.**

Powróciłem i ordynuję jak dawniej przed południem od 9 do 1 popołudniu od 3 do 5

Ubogim bezpłatnie codziennie od 8 do 9 zrana.

194 3—10

**DENTYSTA**

**Dr. Kazimierz Szymkiewicz**

**Rynek główny Nr. 26 I. piętro.**

W dniu 12 rano w niedzielę wybiegł z mieszkania **pies Mops** cały żółty i więcej nie wrócił. Uprasza się tego, do którego się przybłąkał, iżby raczył łaskawie dać znać pod Nr. 5 przy ulicy Wielopole na dole w domu Wgo Jakóba Bałabana, za co otrzyma stosowne wynagrodzenie.

# Perły humoru polskiego

trzy tomy wielkie w Krakowie po zniżonej cenie 2 złr. 50 ct
sprzedaje księgarnia **K. Bartoszewicza** za egzemplarz (z przesyłką 2 złr. 90 ct.)

J. Brandt & G. W. Nawrocki. Inżynierzy Cywilni

# PATENTA NA WYNALAZKI

**W EUROPIE i AMERYCE** wyrabia i sprzedaje
Gerard Wacław Nawrocki
(Warszawianin), inżynier i adwokat patentów. Właściciel firmy:
## J. Brandt & G. W. v. Nawrocki
**W BERLINIE** 163 3 23.
**Friedrichsstrasse 78** (dom „Germania" róg Französische Strasse
**Pierwsze biuro patentów od r. 1873 istnieje.**
Dostarcza różne maszyny parowe, rolnicze elektryczne i inne.

# KSIĘGARNIA K. BARTOSZEWICZA
**w Krakowie, ul. Szewska l. 10.**
posiada na składzie
**liczne rękopisma, układy, listy, dokumenty, przywileje itp.**
z wieków ubiegłych i sprzedaje takowe po cenach przystępnych.

WYJĄTEK z KATALOGU:

1. Układ ks. Józefa Poniatowskiego z hrabią Kiekim, wicehrabią Delponem i jenerałem Meisnerem z własnoręcznymi ich podpisami 1798.
2. Zalecenie ks. Adama Czartoryskiego w sprawie gromady włostowickiej Wspomniano nazwiska Oleszczyńskiego, Jaskulskiego i Sałackiego. Na tymże szczegóły do życiorysu Sałackiego, późniejszego jenerała, zabitego w r. 1831 na ulicach Warszawy. Z oryginalnym podpisem ks. Adama 1808.
3. List biskupa Szeptyckiego z r. 1760.
4. List Jana Kickiego z wzmianką obszerną o uwięzieniu ks. Marcina Lubomirskiego, o przybyciu ks. generała ziem podolskich do Kamieńca itd. 1759.
5. List Brühla do biskupa płockiego Dembowskiego w sprawach politycznych 1745.
6. List K. Karksia o ruchach wojsk moskiewskich i przyjęciu grafowej Brühl do Siedlec 1758.
7. List królewicza Konstantyna Sobieskiego z roku 1726 do biskupa Łuckiego za Kulikowskim Z własnoręcznym podpisem.
8. List tegoż o zgonie córki brata Maryi Kazimiery do bisk. Łuckiego r. 1723 z Wrocławia.
9. List Adama Naruszewicza do brata. Wzmianka o Brzozowskim, gwardyanie pińskim i brygadyerze Twardowskim 1791. Podpis własnoręczny.
10. List tegoż do tegoż. Wzmianki o Sadowskim, Mierzejewskim Znamirowskim, Maykowskim, Wołłowiczu. 1791. Podpis własnoręczny.
11. Sześć listów wojewodziny bełzkiej L. Cetnerowej do podskarbiego Wessla w sprawach konfederacyi barskiej. Wspomniani Potoccy, Sapiehowie, Podhorski, Dzbański, Łącki, Kożuchowski, Dokielski, Lasocki itd. 1770—1.
12. Trzy listy ministra ks. Choiseula do podskarbiego Wessla (do dziejów konfederacyi barskiej). Własnoręczne podpisy 1769.
13. Dwa listy ks. A. Sułkowskiego do Wessla podskarbiego. Wzmianka o Baumie 1772.
14. Trzy listy posła francuskiego u Porty de St. Priest w sprawie konfederacyi barskiej. — Wzmianki o Lasockim 1770.
15. List dyplomatyczny do Lasockiego, rezydenta w Konstantynopolu 1770.
16. List tegoż (L.) z Konstantynopola w r. 1771.
17. List tegoż w połowie szyfrowany.
18. Dekret inkwizycyjny w sprawie Skorynów z Malinowskim o wieś Łużek 1784.
19. Jedynaście listów Czernego, marszałka krakowskiego, z Bilska, Eperies, Cieszyna w sprawach konfederacyi Barskiej 1769. Wspomniani: Bierzyński, Karol Zakrzewski, Benoe Parys, Łętowski, Kososki, Marszałkowski, Chrząstowski, Kołdowski, Orliński, Sułkowski Szczawiński, Cielecki, Rej, Bukowski, Bąkowski, Rychlewski, Gostyński, Rękiewski, Paszkowsk.
20. Kopie listów a) do Malczewskiego marszałka wielkiego od reszty marszałków złożonych z konsyliarzami konfederacyi barskiej za Rękiewskim, marszałkiem brzeskim 1769. b) do Cieleckiego, Głębockiego i Przeździeckiego od tychże marszałków 1769.
21. Trzydzieści siedm listów Izabelli z Flemingów Czartoryskiej do jenerała Kropińskiego z lat 1812—1817.
22. List Kropińskiego do Czartoryskiej z Sieniawy 1812.
23. Książę Maksymilian Korybut Wiśniowiecki zawiadamia biskupa lwowskiego Szeptyckiego, że beneficium czapelskie po Tymoteuszu Mizińskim oddaje Trublarewiczowi 1758.
24. Ks. Adam Stanisław Nowacki na żądanie ks. Aleksandra Pieniążka, opata witowskiego, wydaje metryki Walentemu Woźnicy, Stanisławowi Laskowi i Aleksemu Laskowi. Wspomniani: Maciej Wąrob, Stanisławowa Kaczmarska, Skorubski, Fugrowski, Zakowa, Koresykowa. 1718, 1719, 1721.
25. Dymisya wojskowa Józefa Birgiela z podpisem oryginal. Stanisława Augusta i Wincentego Białopiotrowicza, łowczego litewskiego, z pieczęcią królewską. 1785.
26. Zapis dóbr Tomaszowi Działyńskiemu, krajczemu koronnemu, uczynio y przez Andrzej Kretkowskiego, kasztelanica chełmińskiego. Wspomniani jako legat ryusze: Rogoziński, Babski, Raciński, Górski, Andrzejewicz o mianin, Siepierajski, Sepetowski. 1696.
27. Poświadczenie autentyczności relikwij św. Gerdjana, św. Agaty i d. konwentowi warszawskiemu Franciszkanów. Podpis kardynała Vidonusa. Rzym 1661. Potwierdzenie własnoręczne Alberta Tolbowskiego, biskupa poznańskiego.
28. Pięć listów z Cieszyna W. Suchodolskiego, kon. ziemi chełmińs., do dziejów konfederacy barskiej. Wspomniani: Devil, Puławski, Radziwiłł wda wil., Kossakowski, Miączyński, Bogusz.
29. Intercyza ślub a między Karolem Wielopolskim, margr. Myszkowskim, a Teodorem Wesslem, żeniącym się z Konstancyą Wielopolską. 1753. Podpisy oryginalne Kar. Wielopolskiego, Wessla, Jana Wielopolskiego, M. Wielopolskiej, Maryi Józefy królewicowej polskie, Hieronima Wielopolskiego, M. Wielopolskiej i L. Potockiej k. k. w. k. z pieczęciami.
30. Zygmunt August potwierdza Jakubowi Kupryanowiczowi przywilej na Paszkowszczyznę, nadany przez Pawła Holszańskiego bisk. Wil. Dan w Knyszynie 1569. pergamin. Podpis oryginalny Zygmunta Augusta.
31. Przywilej Przemysława dla Stobnicy. 1327. Pergamin.
32. Jan z Lelowa otrzymuje probostwo miechowskie. Pergamin. 1458.
33. Jakub Antoni Mikucki, podwoj. ziemi wiec., zastrzega konwentowi witowskiemu własność łąk przy Swierczowie. Pergamin. 1741.
34. Zgromadzenie miechowskie do Gamrata prezentuje do Chodowa Jakóba z Mieni. 1540. Pergamin.
35. Przywilej miechowski Leszka Czarnego 1281. Pergamin.
36. Władysław IV. pozwala Krojiwońskiemu, po sędkowi bracławskiemu, budować w Winnicy zakon Bazylianek 1635. Pergamin z podpisem Władysława IV.
37. Martinus haeres de Janina układa się z Prokoszem de Bogoria 1350. Pergamin.
38. Przywilej Władysława Jagiełły, dany Janowi a Krzyżanowcze. 1441. Pergamin.
39. 22 listy Morzkowskiego, marsz. wieluńskiego. do Wessla w sprawach konfederacyi barskiej 1769—1771.
40. 19 listów Bierzyńskiego z obozu pod Czernichowem, z Krakowa, Preszowa, Bielska do Wessla 1770.
41. 51 listów Dzierżanowskiego do Wessla, marszałka gostyńskiego z Krakowa Preszowa, Cieszyna, Eperies. 1769—1772.
42. 50 listów Lasockiego, rezydenta w Konstantynopolu do Wessla 1769—1772.
43. Dwa listy Dumouriesa do Wessla 1771.
44. 5 listów Dumasa, ag. franc z Wiednia 1770—71.
45. 44 listy Doubliera z Paryża, Bilska itd. do Wessla 1770—71.
46. 8 listów Chomentowskiego do Wessla z Preszowa, Biały, Jabłonkowa 1770.
47. Dwa listy Miączyńskiego, marszałka bełzkiego, do Wessla 1771.
48. 4 listy Viomesnila do Wessla 1771 z Cieszyna.

# DROGUERYA
czyli
## PIERWSZY SKŁAD APTECZNY
**Jakóba Wiśniewskiego**
W Krakowie przy ulicy Stradom l. 7.

Świeża krowianka. Świeża krowianka.

Poleca pod względem swej jakości najlepsze wypróbowane środki w swej działalności. Najlepszy Ekstrakt słodowy przeciw wszelkim słabościom piersiowym słoik 70 ct. Syrop malinowy 1 Kilo 70 ct. Pain Expeller i wszelkie wyroby F. Ad. Richtera po cenach fabr. Wódka franc. w najlepszym gat. przeciw reumatyzmowi, bolu głowy, wzmocnieniu włosów i t. d. 70 ct. Sól żołądkowa Dra Gölli przeciw odbijaniu się i katarom żołądkowym. — Malaga z żelazem przeciw blednicy, niedokrewności i osłabieniu, flaszka 1 złr. 50. ct. Malaga z chiną i żelazem do odzyskania tuszy i sił, flaszka 1 złr. 50 ct. Malaga z pepsyną do otrzymania apetytu, do uregulowania i wzmocnienia żołądka, 1 złr. 50 ct. — Bay-Rum, wypróbowany środek na porost włosów, jakoteż wzmocnienia tychże 1 złr. — Nigretina, zupełnie nieszkodliwy środek ze składników roślinnych, po jedonorazowem użyciu nadaje siwym spłowiałym włosom piękny, ciemny, trwały, niezmieniający się kolor 1 złr. 50 ct. Krem twarzowy (Gesichts-pomade), słynny środek do twarzy wydelikatnienia i usunięcia wszystkich plam i wyrzutów 60 ct. — Woda princeska do nadania pięknej alabastrowej białości twarzy 80 ct., Leberflecken-Wasser do usunięcia plam wątrobianych 80 ct. Proszek do zębów alkaliczny, zapobiegający psuciu się tychże, a nadający trwałą białość 25 ct. Płyn na odgniotki, usuwający takowe bez najmniejszego bólu 35 ct. — Sulfidon, płyn najpewniejszy przeciw grzybowi w pomieszkaniach, 1 kilo 40 ct. Również poleca się po cenach fabrycznych towary apteczne, środki uniwersalne, kosmetyczne zagraniczne, jakoteż własnego wyrobu i główny skład najlepszego koniaku, rumu (jamaica) i herbaty chińskiej. 161, 2—0)

Pośredniczy także w dzierżawie kupnie i sprzedaży aptek jakoteż udzielania kondycyi.

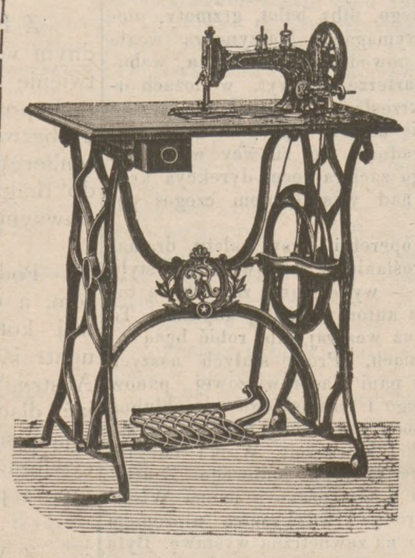

# MASZYNY SINGERA
## nożne
## od 27 do 90 złr.
illustrowane cenniki rozsyłamy darmo i opłatnie.
## POJE i RADOMSKI
mechanicy
i zaprzysięgli rzeczoznawcy sądowi
**w KRAKOWIE, ul. Sławkowska l. 1**
168 3—1

# KONWIKT
młodzieży uczęszczającej do szkół publicznych utrzymywany będzie
## w kolegium X. Pijarów
od 1 września b. r. pod tymi samymi jak dotąd warunkami.
Kraków 15 sierpnia 1888 r.
**Ks. Tadeusz Chromecki**
192 2 2 rektor kolegium.

# Rok szkolny 1888|9
w krakowskiej szkole handlowej rozpoczyna się 1go września br.

Zapisy przyjmuje i udziela wszelkich wyjaśnień Dyrektor szkoły w domu pod Nr. 16 przy ulicy Siennej codziennie od 2 do 4 po południu, począwszy od dnia 19 b. m.

Z dniem 1 października br rozpoczną się wieczorne wykłady buchhalteryi dla osób starszych, jeżeli się zapisze dostateczna ilość słuchaczy.
197 2—3 **Kroebel.**

**WODA NATURALNA**
## ze zdroju GIZELI
*(z Woryczowa)*
Najodpowiedniejszy orzeźwiający napój, tak sam z winem lub sokami owocowemi, również używany jako woda 1 cznicza, w cierpieniach żołądka, krtani, płuc i pęcherza.
Cena ½ litrowej butelki 17 ct. jednolitrowej 22 ct. Nabyć można w składach wód mineralnych i aptekach.
167 3—38

## Dobra sposobność!
Z powodu przeprowadzenia się jest
**do sprzedania**
## kompletne urządzenie salonu z Landszaftami sławnego pendzla Riegera.
**Ul. Garbarska Nr. 12 I. piętro:**

# Galicyjski Bank kredytowy
**we Lwowie przy ulicy Jagiellońskiej l. 3.**
przyjmuje wszelkie wkładki pieniężne
## NA KSIĄŻECZKI
i oprocentowuje takowe
**po 4½ proc. rocznie.**
8 7—12

CENTRALNE BIURO
# WYNAJMU MIESZKAŃ
## Władysława Grabowskiego
**w KRAKOWIE**
**w Pałacu Nr. 7, ulica Wiślna**
1 21-10
**ogłasza do wynajęcia:**

3 pokoje przedpokój kuchnia na Iszem piętrze II i parterze.
pokoje przedpokój kuchnia na Iszem
4 piętrze IIgiem od 1-go października lub zaraz przy ul. Nad Rudawą l. 11 dom p. Galasiewicza.
2 pokoje kawalerskie z meblami na parterze zaraz przy ul. Gołębiej Nr. 4.
2 pokoje z przedpokojem na II piętrze zaraz od 1-go Października przy ul. Karmelickiej Nr. 29.
2 pokoje, przedpokój, kuchnia oraz
2 pokoje, kuchnia na III. piętrze od 1 lipca przy ul. Starowiślnej Nr. 14.
2 pokoje kawalerskie na parterze z werandą każdego czasu przy ul. Gancarskiej Nr. 7.
2 partye po 2 pokoje, nyża i kuchnia na II. piętrze
3 pokoje, kuchnia na II. piętrze — może być wzięte całe piętro lub 6 pokoi razem każdego czasu
2 pokoje, kuchnia na parterze.
4 pokoje, kuchnia na I. piętrze od 1. października.
2 pokoje, kuchnia na I. piętrze od 1 sierpnia. przy ul. Dietla Nr. 77. Wiadomość ul. Floryańska Nr. 14.
4 pokoje (2 frontowe tj. salon, pokój, 2 tylne tj. sala i wielki salon), przedpokój, kuchnia na I. piętrze zaraz przy ul. Floryańskiej Nr. 55.
4 pokoje, przedpokój, kuchnia na I i II. piętrze.
3 pokoje, przedpokój, kuchnia na parterze zaraz przy ul. Starowiślnej Nr. 19.
3 pokoje kawalerskie oraz
4 pokoje, 2 werandy, przedpokój. kuchnia na I piętrze każdego czasu przy ul. Garbarskiej Nr. 12.
5 pokoji, przedpokoj, kuchnia od frontu od 1 października
2 pokoje, kuchnia na I piętrze w oficynie każdego czasu
3 pokoje i kuchnia na I piętrze w oficynie od 1-go Września przy ul. Starowiślnej Nr, 16.
Pokój kawalerski frontowy na parterze od 15 sierpnia lub 1 września przy ul. Wiślnej Nr. 7.
2, 3, 4 pokoje i kuchnia na I. piętrze II lub parterze oraz sklep każdego czasu przy ul. Jasnej Nr. 2.
6 pokoji i kuchnia na I piętrze zaraz przy ul. Grodzkiej Nr. 36.
3 pokoje, przedpokój, kuchnia na I piętrze z meblami, fortepianem na 3 miesiące od 15 sierpnia lub 1-go września przy ul. Batorego Nr. 24. Wiadomość bliższa w biurze.
5 pokoi, przedpokój, kuchnia na I piętrze od 1 października przy ul. Basztowej Nr. 3.
3 pokoje, przedpokój, kuchnia na parterze od 1 października przy ulicy Krupniczej N. 12.
2 pokoje z przedpokojem na I. piętrze w oficynie od 1 października przy ul. Batorego N. 20.
3 pokoje bez kuchni z przedpokojem na I. piętrze zaraz przy ul. Wiślnej Nr. 9.
2 pokoje, nyża, przedpokój, kuchnia na II. piętrze od 1 października przy placu Dominikańskim Nr. 3.
Salon, 3 pokoje, przedpokój, kuchnia na I. piętrze lub na partarze od 1 Października
2 pokoje, przedpokój, kuchnia na parterze od 1go sierpnia przy ul. Krowoderskiej Nr. 36.
Stajnia murowana, sklepiona cynkiem kryta na 4 konie z wozownią oraz pomieszczeniem dla ludzi, każdego czasu do wynajęcia przy ul. Lubicz „Willa" Nr. 36.
7 pokoi, nyża, przedpokój, kuchnia tj. całe I piętro zaraz. przy ul. Gołębiej Nr. 18.
4 pokoje, przedpokój, kuchnia na parterze zaraz przy ul. Batorego Nr. 8.
3 pokoje, nyża, kuchnia z ogródkiem osobnym na parterze zaraz przy ul. Długiej Nr. 13.
Wynajem w biurze wynajmu mieszkań
3 pokoje, nyża przedpokój, kuchnia na pierwszem piętrze zaraz — przy ul Grodzkiej Nr. 42
4 pokoje, przedpokój, kuchnia na II. piętrze każdego czasu. Ul. Agnieszki Nr. 1.
Wiadomość w handlu Bruno Hahna.
3 pokoje, przedpokój, kuchnia na parterze zaraz — Róg Starowiślnej i Dietla Nr. 27.
Całe I piętro z balkonem każdego czasu przy ul. Wiślnej Nr. 7.
2 pokoje kawalerskie na I. pięrze i
Pokój, kuchnia — każdego czasu przy ulicy Sebastyana Nr. 16.
Wiadomość Rynek linia A-B Nr. 43.
5 pokoi przedpokój, spiżarnia, kuchnia na parterze przy ul. Krowoderskiej Nr. 26.
3 pokoje, przedpokój, kuchnia na I piętrze każdego czasu przy ul. Sebastyana Nr 124.
3 pokoje, przedpokój, kuchnia na I-ym piętrze każdego czasu do 1-go Październ. przy ul. Karmelickiej Nr. 41.

## Należytość biurowa: wpis jednorazowy 50 ct. od partyi mieszkania.

Wolne mieszkania ogłasza na własny koszt kartami na bramie realności, plakatami po rogach ulic, w gazetach krajowych i zagranicznych.

W domu Nr. 40 w Rynku Linia A-B jest 185 3—6
## III piętro 3 pokoje wysokie, przedpokój, kuchnia
**od 1 października b. r. do wynajęcia.**
Wiadomość w tymże domu w skiepie I. F. Fischer Linia A-B.


Papier z fabryki Czerlańskiej. Z drukarni A. Koziańskiego w Krakowie.